

niedziela

GŁOS Z TORUNIA



» MYŚL PASTERZA

W sprawach relacji z Panem Bogiem, albo bierzemy wszystko, całego Boga, który nas niesie, albo nie bierzemy nic.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Czas na miłość

Cisza. Słyszeć tylko szum drzew nad głowami, śpiew ptaków i sygnał dźwiękowy przejeżdżających pociągów. Patrzymy na drewniany krzyż. Czytamy nazwiska wyryte na kamiennej tablicy: Barbara Gasis, lat 30, Agnieszka Gasis, lat 7... W sumie 67 nazwisk, wśród nich całe rodziny. Słowa więzną w gardle, w oczach łzy.

Ks. PAWEŁ BOROWSKI

Wyjątkowo wymowna cisza – to właśnie ją zapamiętał uczestnik wydarzeń sprzed 40 lat. Był 19 sierpnia 1980 r. Jechał samochodem do pracy, gdy nieopodal Ołtoczyna zobaczył, że w lesie dzieje się coś strasznego. Mnóstwo wozów strażackich, milicja, ludzie biegnący w kierunku torowiska. Sam ruszył w tę stronę, a jego oczom ukazał się poruszający widok. Na torach wykołone pociągi – osobowy i towarowy. Na skarpie torowiska układane są ciała ofiar. Ratownicy w zmiżdżonych wagonach szukają ocalałych, by wydostać ich na zewnątrz. – W takich sytuacjach brakuje słów. Ludzkie komentarze są nieporadne, a czasem nawet nie na miejscu. Zostaje współczucie, pomoc, ludzka solidarność i prośba do Boga o życie wieczne dla zmarłych i wsparcie dla żyjących – mówił bp Wiesław Śmigiel, wspominając relację naocznego świadka.

Minęło 40 lat od tych wydarzeń, a cisza przeszywana dźwiękiem syreny pociągu nadal przemawia bardziej niż jakiekolwiek słowa. W oczekiwaniu na Mszę św., podczas której bp Wiesław będzie modlił się za ofiary tej największej kolejowej katastrofy w historii polowejj Polski,



Ks. Paweł Borowski

W tym miejscu cisza przemawia bardziej niż tysiąc słów

spotykam mężczyznę, który jako milicjant pomagał w akcji ratowniczej. Nie znam jego imienia, nie zdążyłem zapytać. Nie zapomnę natomiast jego twarzy pełnej wzruszenia, gdy opowiada o tym, jak towarzyszył w ostatnich chwilach umierającej kobiecie, która cieszyła się, że jej dzieci przeżyły. Nie wszystkim dane było przeżyć. Wśród 67 ofiar najmłodsza miała 7 lat, a najstarsza 80.

Rozpoczęła się Eucharystia. Stojemy razem pośród drzew: rządzący, kolejarze, uczestnicy akcji ratunkowej, rodziny ofiar i ci, którzy przeżyli. Wśród nich ja, który wtedy miałem zaledwie 2 lata, a o katastrofie dowiedziałem się 5 lat temu. Od tamtej pory często, przejeżdżając tą trasą, zatrzymuję się w tym miejscu. Jakbym był wołany przez tych, których ziemski

czas dobiegł końca, bym pomodlił się oraz zastanowił nad tym, jak wypełniać swój czas dany mi przez Boga. W skupieniu wsłuchuję się w słowa homilii, w której znajduję nie tyle zrozumienie tamtych wydarzeń, bo trudno odpowiedzieć na pytanie dlaczego, ile wskazanie, jak żyć, by „dany czas wypełnić miłością”.

Katastrofa jest dla nas wszystkich przestrożą. Nie znamy dnia, kiedy będzie trzeba stanąć przed Bogiem. Pasażerowie tego pociągu także mieli plany, które zostały przerwane. – Jesteśmy wezwani, by nieustannie dbać o nasze wnętrza, o naszą duchowość, o uczciwe życie, o to, aby w każdym momencie naszego życia zbierać namiętnie dobrych uczynków – mówił bp Śmigiel.

Ja jestem wezwany. **n**

Z Maryją poznawać Ojca

Wiara nie chroni nas przed chorobą czy cierpieniem, ale przed zamartwianiem, lękiem, rozpaczą. Mam Kogoś, kto pomoże mi przez to przejść – mówił o. Józef Witko, franciszkanin w Toruniu.

RENATA CZERWIŃSKA

Zyście wiarą nie wyklucza cierpienia. Codziennie potrzebujemy nawrócenia czy uzdrowienia serca, „codziennie musimy zmieniać myślenie pełne lęku, zamieszania, na Boże, pełne miłości i nadziei”. Jesteśmy wezwani, by wchodzić w zażyłą relację z Tym, który nas stworzył, „poznawać Serce Ojca”. O tym dowiedzieli się uczestnicy jednodniowych rekolekcji, które zorganizowała toruńska wspólnota Poślanie. W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w plenerze za Centrum Targowym Park zgromadziło się 300 osób, a równe tyle korzystało z łącza internetowego.

Matka Boża Słuchająca

W takim dniu nie mogło zabraknąć refleksji o Maryi – zasłuchanej w Słowo Pana i rozważającej je w sercu. Co ciekawe, przykazanie miłości Boga, które powtarzała, żyjąc w Nazarecie, zaczyna się od słów: „Słuchaj, Izraelu”. – Miłość zależna jest od słuchania. Pokorne serce słucha, poddaje się. Kto nie ma wiary, myśli, że życie jest w jego ręku – wyjaśniał rekolekcjonista,

i dodał, że wielu frustracji mogliśmy uniknąć, gdybyśmy zaufali Bogu.

Łaska wiary

Rekolekcje to zawsze czas dziękczynienia za dar wiary i za możliwość wzrastania w Kościele. Zwykle w trakcie przerwy powstaje duży hałas, kiedy rozmawiają ze sobą członkowie wspólnot z Chełmna, Solca, Bydgoszczy, Rypina czy Lidzbarka. – Rozstawiając krzesła przed rekolekcjami czy przenosząc duży namiot w kilkanaście osób, poczułam wdzięczność za dar wspólnoty – mówi Kasia. – Lubię przyjeżdżać na takie spotkania – dodał ks. Piotr, który niemal cały dzień skupienia spędził, udzielając sakramentu pokuty i pojednania – to żywy Kościół.

– Zawsze miałem obraz Boga jako wymagającego szefa, tymczasem na rekolekcjach z ulgą stwierdziłem, że w niebie mam Ojca – przyznał Marcin. – Słuchając przypowieści o miłosiernym Ojcu, zobaczyłam, że nie muszę zabiegać o miłość, robić wszystko, żeby tylko przypodobać się Bogu czy drugiemu człowiekowi. Jestem ukochaną córką – dzieliła się Ilona.



O. Józef Witko OFM jest częstym gościem w Grodzie Kopernika

Jak na treści rekolekcyjne zareagowali ci, którzy przechadzali się drogą obok ośrodka, wędrując na działki czy skryty wśród drzew teren rekreacyjny? Tego być może nigdy się nie dowiemy, ale ziarno wiary zawsze warto zasiać. – Maryja jest jak monstrancja – niesie Jezusa wszędzie tam, gdzie się pojawia – mówił franciszkanin. – Dzisiejsze święto to okazja, aby naśladować Ją w wierze i posłuszeństwie Duchowi Świętemu. **n**



Zaufanie Bogu przynosi radość

Zdjęcia: Renata Czerwińska

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Ewa Melerska

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadzący – Częstochowa)

tel. 34 369 43 85

Wspólnota umacnia

Minął czas letnich rekolekcji Ruchu Rodzin Nazaretańskich, a w uszach wciąż brzmi kilka słów z pieśni maryjnej: „Jesteś tuż obok mnie, jesteś ze mną”.

ELŻBIETA CZAPIEWSKA

Rekolekcje były nie lada wyzwaniem organizacyjnym ze względu na stosowanie się do aktualnych zaleceń sanitarnych. Było to możliwe dzięki wewnętrznej i zewnętrznej dyscyplinie podejmowanej ze względu na miłość do Boga. Uczestniczący zamieszkali na terenie ośrodka wypoczynkowego „Lech”. Tam na łonie przyrody mogli umacniać więzi wspólnotowo-rodzinne, a dzieci miały wiele okazji do zabawy.

Rekolekcje odbyły się na przełomie lipca i sierpnia w Lidzbarku Welskim. Uczestniczyli w nich członkowie i sympatycy RRN z diecezji toruńskiej, pelplińskiej i szczecińsko-kamieńskiej. Posługę duszpasterską pełnili ks. Dariusz Kowalczyk, moderator krajowy RRN z Warszawy i ks. kan. Sylwester Ćwikliński, moderator RRN diecezji toruńskiej.

Zaproszenie do modlitwy

Na Msze św., adoracje i konferencje udawaliśmy się do parafii św. Wojciecha, gdzie podejmował nas proboszcz ks. kan. Stanisław Grzywacz. W świątyni i sali katechetycznej otwieraliśmy nasze serca i umysł na słowo Boże, oscylujące wokół tematu: „Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwie”. Otrzymaliśmy zachętę, by systematycznie podejmować modlitwę codzienną, nie zrażać się trudnościami. Każdy człowiek w inny, Bogu wiadomy sposób, przechodzi etapy życia wewnętrznego. W duchu maryjnym każdy dzień kończyliśmy Różańcem i Apelem Jasnogórskim. W czasie tych spotkań

promieniowały serdeczność i życzliwość. Potwierdził to ks. Dariusz, który powiedział: – Widzę, że w tej małej grupie bardzo rodzinnie przeżywacie te rekolekcje.

Wybraliśmy się do pobliskiego Boleszyna, aby przed rozpoczęciem jubileuszu 300-lecia budowy kościoła św. Marcina adorować Jezusa w Najświętszym Sakramencie, pokłonić się Matce Bożej Bolesnej, czczonej w wizerunku w tej świątyni, i rozważać Drogę Krzyżową Jezusa.

Towarzyszka życia

We wspólnocie czas szybko mijał. Ostatniego wieczoru była okazja do złożenia życzeń Irenie i Ignacemu, którzy obchodzili 54. rocznicę przyjęcia sakramentu małżeństwa. Jubi-

To przynależność do wspólnoty Kościoła umacnia nas w wierze.

laci zostali zapytani, czy nie bali się przyjechać na rekolekcje. – Ależ skąd – odpowiedziała z uśmiechem Irena. – Przecież mamy już najmniej do stracenia, pragniemy dobrze przygotować się na swoje spotkanie w domu Ojca.

Duch Święty pobudzał niejedno serce do złożenia świadectw, z których wypływała głównie wdzięczność za dar spotkania Boga we wspólnocie. – To przynależność do wspólnoty Kościoła umacnia nas w wierze. Umocnienie płynie głównie z korzystania z sakramentu pokuty i pojednania oraz Eucharystii – mówi jedna z uczestniczek. – Wiara przede wszystkim jest towarzyszką naszego



Archiwum autorki

Więź z Bogiem jest fundamentem silnej rodziny

życia, pozwala nam nieustannie dostrzegać na nowo cuda, jakich Bóg dla nas dokonuje. Pozwala nam czuć, że nie jesteśmy sami, jest z nami Maryja – najczulsza Matka. Za Jej przyczyną wzrasta w nas pragnienie Boga i prawdziwego życia, które nie ma końca – dodaje inny uczestnik.

Umocnieni duchowo otrzymaliśmy błogosławieństwo i zostaliśmy rozesłani z przesłaniem, by dziękować za dar wspólnoty i odważnie świadczyć o Jezusie, na wzór św. Jana Chrzciciela, nie bacząc na to, że będziemy niezrozumiani, krytykowani czy odrzuceni. **n**



Joanna Kruczyńska

Kaplica św. Barbary. Po lewej stronie w głębi nagrobek fundatorów kaplicy

Leśna oaza

Tu życie i śmierć podają sobie ręce. Jest plac zabaw i cmentarz, a piękno przyrody kontrastuje z okrucieństwem wojny. Na Barbarce można się zapomnieć i pokazać, że się pamięta.

JOANNA KRUCZYŃSKA

O takich miejscach jak Barbarka najlepiej się pisze, kiedy się zna ich historię i kiedy się je kocha. Tam w 1939 r. stracono wielu znamienitych, do dzisiaj w większości nieznanych z nazwiska, mieszkańców Torunia i okolic. Trudno też Barbarki nie pokochać, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że wiele par świętowało tam przypieczętowanie miłości małżeńskiej przyjęciem ślubnym organizowanym w barbarkowym dworku.

Osada na ugorach

Kiedyś, ponoć już w XIV wieku, na Barbarce były młyn i karczma usytuowane właściwie na pustkowiu. Nie było lasu jak teraz. Prawdopodobnie już od tamtego czasu rozwijał się tam kult św. Barbary. Podtoruńska Barbarka była stacją na pielgrzymim szlaku

do Starogrodu, który przyciągał pątników dzięki przechowywanym tam relikwiom św. Barbary. Legenda głosi, że żyjącemu na Barbarce pustelnikowi przy jednym ze źródełek ukazała się św. Barbara.

Znajdująca się dzisiaj na Barbarce kaplica pochodzi z XIX wieku. Przed nią były prawdopodobnie dwie mniejsze, kolejno powstające w średniowieczu, następnie kaplica sporych rozmiarów z wieku XVII. Zniszczona



Staw na Barbarce

obleżeniem szwedzkim, odbudowana podupadła i wreszcie pod koniec XVIII wieku została rozebrana. W XIX wieku powstała kaplica drewniana, a po niej, w 1842 r., ta obecna. Na znajdującym się przy kaplicy cmentarzu zachował się grób ówczesnych dzierżawców gruntu, pochodzących z Torunia Heinricha i Emilie Tilcków, których stara-

Barbarka to teren godny ciszy, skupienia, refleksji i pamięci.

niem powstała kaplica i ożywiono kult św. Barbary.

Przez wieki Barbarka była pod zwierzchnictwem władz Torunia. Zmieniło się to w czasie zaborów. Pod koniec XIX wieku władze Torunia ponownie zakupiły Barbarkę i ją zalesiły. W tym czasie stała się miejscem rekreacji i wypoczynku, a w międzywojniu niebywale rozkwitła. Znajdowały się tam wówczas pozostałości młyna, karczma, restauracja, leśniczówka, remiza czy zabudowania gospodarskie, jak stajnia i stodoła. W 1925 r. wybudowano tam też grocie upamiętniające objawienie się św. Barbary. Prawdopodobne miejsce niegdyśszego źródła knaczy młyński kamień.

Joanna Kruczyńska

Na Barbarkę udawano się specjalnym powozem lub nawet pociągiem, rowerem. Na Barbarkę również jeździł z młodzieżą ówczesny wikary z toruńskiej parafii Mariackiej ks. Stefan Wincenty Frelichowski, późniejszy męczennik obozów, błogosławiony diecezji toruńskiej.

W rytmie natury

Dzisiejsza Barbarka zdaje się zataczać koło historii i na powrót stawać się – jak w międzywojniu – miejscem kwitnącym życiem i będącym oazą wytchnienia od wielkomiejskiego hałasu, niemniej gwaru na Barbarce nie brakuje zwłaszcza w weekendy. Dotrzeć tu można samochodem, autobusem miejskim lub rowerem. Barbarka jest własnością miasta, a zarządza nią Stowarzyszenie „Tilia”, które prowadzi tu Szkołę Leśną. Szkoła uwrażliwia na piękno natury i uczy młode pokolenia szacunku do przyrody, a miejsce do tego idealne. Zalesiony teren skrywa stawy na strudze niegdyś poruszającej młyńskie koła. Nie brakuje tu ptactwa wodnego, płazów czy dzików, a po zmroku ścieżką przechadzają się nieskrępowane ciepłym światłem latarni lisy. O mieszkańcach tego terenu można dowiedzieć się z wielu tablic edukacyjnych. Jest na Barbarce plac zabaw dla dzieci, miejsce na grilla czy ognisko, park linowy, minigolf, a w ubiegłym roku powstała nawet mała tężnia. Jest też na Barbarce Dworek, w którym odbywają się imprezy okolicznościowe i wesela.

Kaplica św. Barbary zarządzana jest przez parafię św. Antoniego na toruńskich Wrzosach. Od Niedzieli Palmowej do uroczystości Wszystkich Świętych co niedzielę o godz. 13 sprawowana jest tam Msza św. (przy dobrej pogodzie przy ołtarzu na zewnątrz kaplicy). W tym czasie kaplica jest otwarta w godz. 8-19 i wówczas można pomodlić się przed Najświętszym Sakramentem. Dodatkowo w Wigilię o godz. 22 odbywa się Pasterka.

Miejsce ciszy

Jest też na Barbarce teren godny ciszy, skupienia, refleksji i pamięci.



Joanna Kruczyńska

Stacja Drogi Krzyżowej wiedzie do miejsca pamięci narodowej

To tam jesienią 1939 r. Niemcy przewozili więzionych w Forcie VII i skazanych na śmierć mieszkańców Torunia i okolic. Wielu z nich na pewno spotkało przetrzymywanego z nimi w forcie bł. ks. Frelichowskiego. Niektórzy może się u niego spowywali, dodawał im otuchy.

Na Barbarce zamordowano ok. 600 Polaków. W 1944 r. Niemcy powrócili na miejsce kaźni, wykopali ciała z czterech masowych grobów i spalili je, by zatrzeć ślady zbrodni. Prawdopodobnie w wyniku pominięcia zachowała się jedna, zbiorowa mogiła, w której podczas ekshumacji w 1946 r. znaleziono 87 ciał. Zaledwie 13 z nich udało się wówczas zidentyfikować. Do tej pory ustalono nazwiska 298 ofiar.

Na Barbarce zamordowano ok.

600

Polaków.

Co dzisiaj łączy te dwa oddalone od siebie o kilkaset metrów miejsca? Leśna ścieżka, która jakby od lat czeka, by dopełnić całości obrazu Barbarki, by pokazać, że nasze życie to rodzina, radość i miłość, ale też osamotnienie, cierpienie i przejście na tę drugą stronę. Św. Barbara jest patronką dobrej śmierci. Wydaje się więc, że jej kult w tym miejscu jak chyba nigdzie indziej spleciony został z okrutnymi losami pomordowanych.

Z części rekreacyjnej Barbarki należy skrócić w ścieżkę tuż za kaplicą. Powiedzie ona przez teren parku linowego do stojącej po prawej stronie grotty św. Barbary. Naprzeciwko niej znajduje się pierwszy krzyż Drogi Krzyżowej, która powstaje tam staraniem parafii na Wrzosach. Kilka tygodni przed 80. rocznicą straceń na Barbarce ustawiono 14 brzoźowych krzyży. To tymczasowa forma, która w przyszłości zostanie zastąpiona trwałymi i artystycznymi stacjami. Kto tam nie był, niech się nie boi, że zabłądzi. Droga Krzyżowa sama poprowadzi do czternastej stacji, która znajduje się w miejscu straceń. Uroczyste poświęcenie wszystkich krzyży Toruńskiej Golgoty odbędzie się 6 września. Tego dnia o godz. 13 w kaplicy sprawowana będzie Msza św. w intencji ofiar, a następnie nabożeństwo Drogi Krzyżowej przy brzoźowych krzyżach. **n**



Tomasz Grom

Miłość z Barbarką w tle



Mimo zmęczenia pątników nie opuszcza radość

Echo pielgrzymowania

Z miłości do Matki

W tym roku pielgrzymowanie bardzo różniło się od poprzednich, jednak mimo różnych ograniczeń wiele osób znalazło alternatywę, aby dotrzeć na Jasną Górę i pokłonić się Częstochowskiej Pani.

Mówi się, że pielgrzymowanie pozytywnie uzależnia. Wielu pątników, którzy złapali przysłowiowego bakcyła, nie wyobraża sobie wakacji bez wędrowki do Częstochowy. Trwający rok wciąż przynosi nam nowości, z którymi musimy się zmagać i do których musimy się dostosować. Nie jest łatwo, ale dla ludzi, którzy żyją blisko Boga, a Jego Matkę obrali za swoją, nie ma nic niemożliwego. W parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus znalazła się grupa osób, która pojechała przed jasnogórski tron rowerami. Dwójka z nich postanowiła podzielić się z czytelnikami *Głosu z Torunia* swoimi przeżyciami.

Z nocy w Moc

Sierpień kojarzy mi się z czasem trzeźwości i pielgrzymkami.

Pierwszy temat – trzeźwość – znam dobrze, bo sam miałem z tym problem w okresie dojrzewania i po założeniu rodziny. Wychowałem się w rodzinie, gdzie alkohol pojawiał się

Przeżyliśmy piękne chwile, z pomocą Bożą pokonaliśmy nie tylko kilometry, lecz także ból, zmęczenie i własne słabości w drodze do naszej Mamy.

na uroczystościach i spotkaniach rodzinnych. Patrząc na to na co dzień oczami dziecka i człowieka, który wchodził w dorosłe życie, wydawało mi się, że tak wygląda świat dorosłych, że po ciężkim tygodniu pracy należy się mężczyźnie odreagowanie

przy butelce piwa czy kieliszku wódki. Sam zacząłem wprowadzać taki model rodziny. Nawet nie spostrzegłem, jak stałem się zniewolony przez alkohol, jak on stał się dla mnie bożkiem. Tylko modlitwa żony i dzieci oraz rekolekcje pozwoliły mi dostrzec, że mam z nim problem. Zacząłem pracować nad sobą, chodząc na spotkania AA, jeżdżąc na rekolekcje, pielgrzymując do różnych kościołów. To pozwoliło mi się uwolnić od zła, które rozpałoszyło się w moim domu.

Dzisiaj z perspektywy dwudziestoletniego okresu trzeźwości wiem, że sam nic nie mogę. Wiem, że łaską Bożą jest to, że jestem trzeźwy. To Pan Bóg postawił i stawia na mojej drodze wiele osób, które ukazały mi trzeźwą drogę. Od początku pokazywali, że kierunek, w którym mam podążać i pielgrzymować, to Maryja i Jezus, by prosić Ich, a zarazem dziękować za łaski, którymi mnie i moją rodzinę obdarowują. Nie ma roku, abyśmy z rodziną nie zawitali u bram jasnogórskich w ramach pielgrzymki autokarowej czy samochodem, by dziękować.

Marzenia się spełnia

W piątą rocznicę mojej trzeźwości dane mi było odbyć pieszą pielgrzymkę z Torunia na Jasną Górę, by w ten sposób podziękować za moją wolność. Tych przeżyć nigdy nie zapomnę, nie było chyba roku od tamtej chwili, abym nie myślał i nie marzył o powtórnym przejściu drogi do Częstochowy. Ale zawsze coś stawało na przeszkodzie – a to brak urlopu w sierpniu, a to rekolekcje rodzinne akurat w terminie pielgrzymki.

W tym roku myślałem, że mi się uda, bo miałem urlop zaplanowany w sierpniu, a tu pandemia i znowu porażka. Jednak wiem, że mogę planować po swojemu, a Pan Bóg ma dla nas swoje plany. Pod koniec lipca znajoma zapytała, czy w takiej sytuacji wybralibyśmy się na pielgrzymkę do Częstochowy rowerami. Pomyślałem: Czemu nie, mam urlop – trzeba działać. W przeciągu jednego dnia była wytyczona trasa, załatwione noclegi i na dodatek chęć uczestnictwa nowego wikariusza w naszej pielgrzymce. Bogu niech będą dzięki!

Wielkie serca

Na szlak pielgrzymowania wyruszyliśmy rowerami 10 sierpnia rano po Eucharystii. Droga prowadziła nas pięknymi zakątkami polskiej ziemi, mogliśmy je podziwiać, a zarazem modlić się w napotkanych świątyniach. Jakie było nasze zdziwienie, gdy któryś z kościołów był zamknięty, a w krótkim czasie pojawiał się gospodarz, otwierając go, byśmy mogli choć przez chwilę ukoić się chłodem panującym wewnątrz, dowiadując się o historii i dziejach danej świątyni. Bóg zapłać księżom proboszczom za ich gościnność i otwarte serca. Na szlaku mogliśmy chylić czoła przy napotykanym kapliczkach, dziełach rąk ludzkich skomponowanych z dziełem Boga w piękno natury.

Wdzięczność

To piękno, cisza, łany pól, śpiew ptaków, szum wiatru i życzliwość ludzi na zawsze zostanie w naszych sercach. Na Jasną Górę dotarliśmy późnym popołudniem 13 sierpnia

szczęśliwi ze łzami w oczach, klękając i kładąc się krzyżem na jasnogórskich wałach, jak to czynią pielgrzymi.

Jeszcze raz Bogu niech będą dzięki za chwile, których za żadne pieniądze człowiek by nie kupił, a które za darmo otrzymaliśmy od Boga. Dziękujemy za życzliwość napotkanych ludzi, za czas, którym jako pielgrzymi obdarowaliśmy się nawzajem, za to, że mogliśmy się nawzajem dzielić najcenniejszym skarbem, jakim jest życie. Chwała Panu.

Sławomir



Sławomir od wielu lat pielgrzymuje do Maryi

Kiedy znajoma Jadzia, będąc u nas, powiedziała, że Sławek organizuje pielgrzymkę rowerową na Jasną Górę, od razu wiedziałem, że chciałbym jechać. Było to 10 dni przed startem. Chcąc się przygotować, przejechałem rowerem 20 km. Owiało mnie i na drugi dzień byłem cały obolały. Byłem kilka razy na masażach, ale było źle i miałem duże obawy o kręgosłup i biodro, które mi dokuczało od roku. Sławek powiedział, że jak nie dam rady, to pojedę dalej w samochodzie.

Wyruszyliśmy, jednak z obawą z mojej strony, bo nie chciałem być dla grupy obciążeniem. O dziwo jechało mi się dobrze, z każdym kilometrem coraz lepiej. Mimo niesamowitego

upału i zmęczenia czułem opiekę i siłę Ducha Świętego.

Szczęśliwie dojechaliśmy. Sławek bardzo dobrze zorganizował naszą wyprawę. Każdy w grupie wspierał się nawzajem, panowała rodzinna atmosfera. Mimo wysiłku, bólu i zmęczenia nie opuszczała nas radość i poczucie humoru. Przeżyliśmy piękne chwile, z pomocą Bożą pokonaliśmy nie tylko kilometry, lecz także i ból, zmęczenie i własne słabości w drodze do naszej Mamy. Już jestem myślami na naszej kolejnej pielgrzymce, a wszystkim współtowarzyszom dziękuję za cudowne przeżycia.

Mieczysław



Mieczysław bez zawahania zdecydował się na rowerową wyprawę

Życie w okupowanej Polsce nie było łatwe.

Wydarte ze wspomnień

Życie za Hitlera



ZENON ZAREMBA

Grudziądzki poeta, artysta plastyk,
współpracownik „Głosu z Torunia”

Pierwsze lata okupacji hitlerowskiej, poczynając od 1 września 1939 r., były dla naszej rodziny wielkim szokiem. Codziennie stawiała się ciągłym postrachem. Mieszkaliśmy przy ul. Paderewskiego w Grudziądzu na pierwszym piętrze. W czasie okupacji ta ulica nosiła inną nazwę. Na parterze mieszkała rodzina Majonków. Herr Majonek w stosunku do Polaków był bardzo źle ustosunkowany. Synów Horsta i Rudego wychowywał do nienawiści narodu polskiego, do jego historii, pracowitości, a przede wszystkim w nieposzanowaniu jakichkolwiek elementów czy symboli religijnych. Do wiary w Boga odniósł się w sposób negatywny i wręcz okrutny.

Jako pełniący odpowiedzialną funkcję w ówczesnych zakładach mięsnych w Grudziądzu miał ogromne pole do działania na odcinku produkcji, a przede wszystkim żelaznej dyscypliny zatrudnionych tam Polaków. Chodził zawsze z podniesionym głosem, z którego biła buta faszystowskiego służby. Często wzywano go w nocy do miejsca pracy, do domu również wracał bardzo późno. Wychodząc z bramy wejściowej na podwórko, nigdy nie ominął swego wielkiego psa, głaszcząc go po białej sierści. To właśnie ten pies zwany Miła, poszczuty przez Rudego, pogryzł mi

śródręcze prawej dłoni, na skutek czego zostałem zarażony prątkiem gruźlicy. Groziła mi nawet amputacja prawej ręki do łokcia, ale chirurdzy szpitala grudziądzkiego zdołali, dzięki Bogu, uratować moją rękę. Bliznę pooperacyjną mam do dziś.

Zupełnie inna była żona tego butnego człowieka, która zwierzyła się mojemu ojcu Janowi Zarembie: – Mój mąż oddałby życie za Hitlera! Od czasu do czasu wpadała cichaczem do naszego skromnego mieszkania, w którym było już wówczas kilkoro małych dzieci: Zenon, Kazimierz, Józef, Janek, Barbara i Elżbieta urodzona w 1943 r. Ta kobieta, działając pod olbrzymią presją i strachem, przynosiła nam trochę żywności w postaci wyrobów mięsnych, mleka i chleba, którego zawsze nam brakowało. Prosiła usilnie, żeby pod żadnym pozorem nikomu nie mówić o jej dobroczynnych wizytach w naszym biednym mieszkaniu. Mówiła: – Gdyby mój mąż się o tym dowiedział, mogłabym nawet ponieść śmierć z jego ręki. **n**

U Matki Bożej Łąkowskiej

Zrywamy ostatnie sierpniowe kartki z kalendarza.

Kończy się drugi miesiąc wakacji i czas szczególnie poświęcony Matce Bożej, jednak nadchodzący wrzesień również rozpoczyna się maryjnymi świętami. Jednym z nich jest Narodzenie Najświętszej Maryi Panny. Z tej okazji w Nowym Mieście Lubawskim w dniach 4-7 września odbędą się rekolekcje, które poprzedzą uroczystości odpustowe.

Obchody rozpoczną się procesją z kopią wizerunku Matki Bożej Łąkowskiej nad Drwęcę i przepłynięciem do Łąk Bratniańskich, gdzie sprawowana będzie wieczorna Eucharystia. Maryjne zamyślenia



Ks. Paweł Borowski

Doroczne uroczystości rozpoczynają się procesją

w kolejne dni poprowadzi ks. kan. Józef Penc, proboszcz parafii św. Barbary w Płońsku. Sumie odpustowej 8 września o godz. 11 przewodniczyć będzie

abp Edmund Piszczyński. Szczegółowy program obchodów na stronie: www.tiny.pl/71hx8. **n**

EWA MELERSKA